Nr. 93. Kraków, środa 24 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu.

Kraków, 23 kwietnia.

Dziś rozgrywają się w Wiedniu częściowe wybory do Rady miejskiej, które nie zadecydują wprawdzie o składzie Rady wobec tego, że tylko połowa Rady ulega wznowieniu, ale w każdym razie razem z wyborami do parlamentu z czerwca 1911 zadecydują, czy Wiedeń ma stanowczy zamiar otrząśnięcia się z 16-letniego blisko panowania stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które od roku 1896 niepodzielnie rządzi gminą, a z niej przeszło do sejmu i na okres 1907—1911 do parlamentu.

Obraz walki wyborczej prowadzonej przez zagrożone w swem panowaniu stronnicwo jest odrażającym przykładem, jak nisko może upaść stronnictwo, które wyszło na zdobycie Wiednia pod hasłem usunięcia liberalno-kapitalistycznej korupcyi, a doszło jeszcze do większej korupcyi i do wirtuozostwa w rzucaniu hasłami demokratycznymi, poza którymi ukrywał się egoizm demagogów łasych na łup z grosza publicznego. Następstwa panowania tych haseł ujawniły się w zastraszający sposób we wszystkich kierunkach. Chrześcijańsko-społeczni doprowadzili do najwyższego wydoskonalenia sztukę unieszkodliwienia przeciwników zapomocą oszczerstw i terroru, jakich świadkiem nie było życie publiczne żadnego innego miasta i państwa.

Nastraszeni przeciwnicy z obozów burżuazyjnych prędko cofnęli się z pola walki, na którem ciągle potykali się o kałuże błota, a tylko socyalni demokraci pozostali na placu w tym czasie ogólnego popłochu przed klerykalną demagogią, pozostali w linii bojowej, ściągając na siebie całą potęgę władz miejskich, krajowych i państwowych, stojących w usługach partyi, stworzonej przez Luegera. Przez szereg lat liberali, demokraci i narodowcy ograniczali się do krytyki, nie śmiąc wystąpić do jawnej rozprawy; tylko socyalni demokraci poprzez fałszerstwa wyborcze, o jakich gdzieindziej pojęcia nie mają, zwalczali szkodników przed wyborcami i w sali ratuszowej, zadając im swoją na faktach i cyfrach opartą krytyką szereg ciosów, które zebrały się w sumie na zniszczeniu chrześcijańsko-społecznych przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu.

Gospodarka chrześcijańsko-społecznych w gminie wydała taki rezultat, że dziś gmina zadłużona jest po uszy, że w zeszłym roku musiano przystąpić do podwyższenia dodatków, co ubrano w skromną formę nałożenia „halerza czynszowego“ na wodę, że przedsiębiorstwa gminy, jak gaz, elektryka i tramwaj są droższe, niż w każdem innem mieście, że panuje niebywała nigdzie gospodarka protekcyjna przy obsadzaniu posad i rozdawnictwie dostaw, że — w przeciwieństwie do tysiącznych szkód ogólnych — pojedyńcze osoby wzbogaciły się i doszły do znaczenia i władzy, mimo, że — jak rozprawy sądowe wykazały — ich kwalifikacye moralne stoją w odwrotnym stosunku do godności, jakie piastują i do majątków, jakich się „dorobili“. Gwardya Luegera, która rozpoczęła walkę z liberałami pod hasłem antykorupcyjnem, doprowadziła korupcyę do rozkwitu, a o ucisku politycznym tysięcy ludzi od gminy zależnych możnaby tomy napisać.

Obywatelstwo Wiednia przez szereg lat dało się tumanić dzikimi wrzaskami „żydzi są winni!“; przez szereg lat wiedeński grajzlernik i rzemieślnik z lubością wsłuchiwali się w tyrady demagogiczne książąt i urosłych w tytuły i pieniądze prowodyrów, że wielki kapitał jest przyczyną ich nędzy; z zapałem uczęszczano do zadymionych szynków przedmiejskich, gdzie wśród powodzi piwa Lueger, ks. Lichtenstein, Pattai, Gessman, Weiskirchner, Steiner i inni Bieloblawkowie „ratowali“ niemieckość zniemczonych Czechów wiedeńskich i piorunowali przeciw żydowskim bankom i zżydziałej prasie, które zawiniły, że ludność coraz więcej cierpiała wskutek drożyzny i podatków.

Nareszcie przyszło otrzeźwienie, gdy przekonano się, jaki był skutek tych tyrad. Grajzlernik i rzemieślnik pozostali biedakami, jakimi byli poprzednio, natomiast przywódcy dostali wspaniałe synekury, stali się ekscelencyami i ministrami, zakładali banki, przynoszące 30% dywidendy, a lud mocarz traktowali jako uciążliwy dodatek do swego wspaniałego życia. Odwrócenie się też ludu od jego „proroków“ było tak raptowne, że z 20 mandatów do parlamentu uratowali tylko 2, a teraz przy wyborach do gminy walczą z ogólną niechęcią w szeregach swych dawnych najwierniejszych warstw. Ratują się chrześcijańsko-socyalni krzykami i rozbijaniem zgromadzeń, a ostatni ratunek upatrują w magistracie, który układa listy wyborcze i ma do dyspozycyi tysiące niedoręczonych legitymacyj. Czy te sztuczki potrafią skutecznie przeciwdziałać niechęci wyborców, pokaże dzień dzisiejszy, który rozstrzygnie o losie stronnictwa, które do niedawna jeszcze trzęsło gminą i państwem.

„Program robotników“. (1862—1912).

W dniu 12 kwietnia 1862 roku wygłosił Ferdynand Lassalle przed robotnikami berlińskimi swój słynny odczyt o „Programie robotników“. W parę dni później wygłosił nie mniej znany odczyt „O istocie konstytucyi“, który był powtórzony w licznych stowarzyszeniach berlińskich.

Setki tysięcy robotników czytało te broszury, setki tysięcy poznawały „szczególny związek naszej epoki z ideą stanu robotniczego“, setki tysięcy poznawały, że istotą konstytucyi jest kwestya siły i że robotnik, jeśli chce zmienić tryb, układ życia politycznego, musi stwo-

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Przesiedziałem długie dwa lata, podczas których tysiące razy słyszałem moich dozorców mówiących: „To jest biedny człowiek, który się uważa za pułkownika Chaberta“, na co ludzie zwykle odpowiadali z politowaniem: „O, biedny człowiek!“. Przekonałem się, że los mój stał się niemożliwym. Stałem się smutny, spokojny, zrezygnowany i postanowiłem sobie nie podawać się już więcej za pułkownika Chaberta, aby tylko wyjść z więzienia i wrócić do Francyi. Ach, panie, Paryż zobaczyć znowu! Było to szaleństwo, że ja...

Tu przerwał pułkownik i zamyślił się głęboko, a Derville nie przerywał mu także.

— Pewnego pięknego dnia, dnia wiosennego — ciągnął klient dalej — wypuszczono mnie, dano mi na drogę dziesięć talarów i radzono mi, abym mówił zawsze rozsądnie i nie podawał się więcej za pułkownika Chaberta. I rzeczywiście, w owym czasie a także i dziś jeszcze chwilami nienawidzę mojego nazwiska. Chciałbym nie być sobą. Świadomość mojego prawa zabija mnie. Gdybym był w mojej chorobie stracił pamięć o dawnej mej przeszłości, byłbym szczęśliwy! Byłbym pod jakiemś innem nazwiskiem wstąpił znowu do służby wojskowej i kto wie, czybym w Austryi lub Rosyi nie dosłużył się stopnia polnego marszałka“.

— Proszę pana — rzekł adwokat — pan mieszasz moje myśli. Gdy pana słucham, myślę, że śnię. Proszę, przestań pan na chwilę.

— Pan jesteś — odpowiedział pułkownik ze smutnym uśmiechem — pierwszą osobą, która mnie słuchała tak cierpliwie. Żaden prawnik nie chciał mi użyczyć dziesięciu sztuk złota na sprowadzenie z Niemiec aktów, potrzebnych do rozpoczęcia procesu.

— Jakiego procesu? — zapytał adwokat, nie myśląc już więcej o smutnym stanie, w jakim znajdował się klient przy opowiadaniu swoich przeszłych cierpień.

— Ależ proszę pana, czyż hrabina Ferraud nie jest moją żoną? Posiada rentę trzydziestu tysięcy franków, a mnie nie chce dać ani grosza. Gdy opowiadam te rzeczy adwokatom, ludziom zamożnym, gdy ich jak żebrak proszę o wytoczenie procesu pewnemu hrabiemu i pewnej hrabinie; gdy podnoszę zarzuty przeciw świadectwu mojej śmierci, przeciw metryce ślubu i urodzin, to oddalają mnie stosownie do swego charakteru, już z tą grzeczną i zimną miną, z jaką się zwykło pozbywać się nieszczęśliwego człowieka, już to ostro i po grubijańsku jak ludzie, mający do czynienia z waryatem lub drabem. Leżałem wśród trupów, teraz leżę wśród żywych, pod aktami, pod faktami, pod tem całem społeczeństwem, które mnie znowu chce zakopać w ziemię jak trupa.

— Bądź pan teraz tak dobrym mówić dalej, proszę pana — rzekł adwokat.

— Być dobrym! — zawołał nieszczęśliwy starzec, chwytając rękę adwokata. — To jest pierwsze grzeczne słowo, jakie usłyszałem od długiego czasu!

Pułkownik płakał. Z wdzięczności mówić nie mógł. Ta milcząca wymowa, jaka leżała w jego spojrzeniu, w jego ruchach, pokonała Derville'a całkiem i wzruszyła go bardzo.

— Słuchaj pan — rzekł do swego klienta — wygrałem dziś wieczór trzysta franków; połowę tej sumy mogę przeznaczyć na poratowanie człowieka, jeśli się rozchodzi o jego szczęście. Najsamprzód poczynię wszystkie potrzebne kroki, celem dostarczenia panu aktów, o których pan mówiłeś, a aż do ich nadejścia będę panu wypłacał codzień sto sou. Jeśli pan jesteś pułkownikiem Chabert, to oddasz pan tę małą pożyczkę młodemu człowiekowi, który dopiero musi zbierać majątek. Mów pan dalej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

rzyć własną, robotniczą, klasową siłę; albowiem działanie konstytucyi jest wypadkową sił socyalnych.

Dziś — to aksyomat społeczny. Dziś każdy robotnik rozumie, że rząd jest „komitetem dla załatwiania spraw burżuazyi", jako klasy dziś panującej („Manifest komunistyczny"). Dziś — to komunał socyalistyczny, że urzeczywistnienie socyalizmu winno opierać się na potędze klasy roboczej.

Lecz przed Lassallem rząd nieraz przez socyalistów (utopijnych) był pojmowany jako siła objektywna, bezstronna, niezależna od celów klasowych. Wszak Owen mawiał, że woli rządy despotyczne, które łatwiej i pewniej zaprowadzą ustrój socyalistyczny, niż rządy demokratyczne. Wszak Fourier oczekiwał poparcia rządu dla urzeczywistnienia swych planów...

To marzycielskie stanowisko znikło ze światopoglądu socyalistycznego, gdy „istota konstytucyi" stanęła u Lassalle'a we właściwem, materyalistycznem oświetleniu (jakkolwiek Lassalle był raczej idealistą).

Od takiego zrozumienia konstytucyi do idei własnej partyi robotniczej, do idei własnego, odrębnego, klasowego programu, własnego sztandaru itd. tylko krok jeden. Całe znaczenie tego trzeźwego pojmowania sprawy zrozumiemy dopiero wówczas, jeśli przypomnimy sobie z historyi socyalnej demokracyi, że wyodrębnienie socyalnej demokracyi z obozu demokracyi burżuazyjnej było trudnym, ciężkim procesem, wymagało wielkich wysiłków — teoretycznych i praktycznych. Zajrzyjmy do „Wspomnień" Bebla, a uprzytomnimy sobie, jak powoli, stopniowo najświatlejsze głowy proletaryackie przychodziły do uświadomienia sobie całej odrębności programu i taktyki socyalnej demokracyi.

Mowa „o istocie konstytucyi", jakkolwiek pierwotnie przeznaczona dla słuchaczy z obozu burżuazyjnego dużo przyczyniła się do trzeźwego pojmowania istoty polityki i zadań proletaryatu.

Jeszcze większe, obszerniejsze horyzonty otwiera, na bardziej jeszcze szerokiem tle dziejowem jest zbudowana druga wspomniana mowa — „Program robotników".

Przed nami kolosalna panorama historyczna. Poznajemy za Lassallem, że w każdym okresie dziejowym podstawą jest jedna zasada — dziś powiedzielibyśmy lepiej: klasa. Oto okres feudalny, kiedy to zasadą było władanie ziemią; właściciele ziemscy byli panami w polityce, usuwali się od podatków i po swojemu kierowali ówczesnym światopoglądem. Dalej kolejno na stępuje panowanie zasady burżuazyjnej, świata kapitalistycznego, który zwycięża ustrój feudalny (Wielka francuska rewolucya). Burżuazya staje się klasą panującą — i w polityce (przez cenzus wyborczy), i w podatkach (podatki pośrednie), i w całokształcie światopoglądu.

Wreszcie (od roku 1848) wstępujemy w okres nowy, związany z zasadą klasy robotniczej, czyli używając słów Lassalla, z ideą „stanu czwartego". Panowanie tego „stanu czwartego" o tyle przedewszystkiem jest niepodobne do poprzednich zwycięstw — szlachty, czy burżuazyi — że nie tai w sobie zarodku żadnego nowego przywileju, że będzie zwycięstwem wszystkich:

„W łonie stanu czwartego nie może być zarodka nowego przywileju i dlatego przedstawia on właściwie cały rodzaj ludzki. Sprawa jego istotnie jest sprawą ludzkości całej, jego swoboda — samej ludzkości swobodą, jego panowanie — panowaniem całego ogółu".

Oczywista, że dziś niejedno odrzucamy już z twierdzeń „Programu robotników".

Odrzucamy np. nienaukowe stanowisko idealistyczne, objaśniające się wpływami Hegla; sądzimy bowiem, że nie rozwój idei, nie rozwój ducha rządzi historyą, lecz rozwój stosunków materyalnych, walka klas.

Odrzucamy także nieco przesadne pojmowanie roli państwa w ruchu robotniczym. — Lassalle bowiem niewątpliwie znajdował się pod wpływami takich filozofów, jak Fichte, Hegel i Schelling, dla których państwo było półbogiem. Państwo — zdaniem np. Hegla — to „chód Boga po świecie": „der Gang des Gottes in der Welt". Niewątpliwie pod wpływem tej państwowej filozofii pisał Lassalle w „Programie robotniczym" takie słowa:

„Zadaniem państwa jest czynnie rozwijać i stopniowo doskonalić człowieka; innemi słowy — urzeczywistniać cywilizacyę, do jakiej człowiek jest zdolnym. Państwo jest wychowawcą i przewodnikiem ludzkości na drodze ku swobodzie".

Odrzucimy więc w tym lub innym stopniu dziś niejedno z twierdzeń „Programu robotników".

Podstawy jednak programu, oparcie całej przyszłej historyi ludzkości na klasie robotniczej, rozległy horyzont dziejowy — nie przestarzały bynajmniej. A nadewszystko nie przestarzał cudny zapał młodzieńczy, głęboka wiara w sprawę robotniczą, którymi jest owiany „Program".

Przypomnijmy sobie ostatnie ustępy z tego poematu dzieciństwa ruchu robotniczego — słowa „Programu", zwrócone do robotników:

„Wysoki dziejowy zaszczyt, powołujący was do wielkich celów, powinien przeniknąć wszystkie myśli i dążności wasze. Nie przystoją więc wam występki ludu uciśnionego, ani też czcze rozrywki bezmyślnego tłumu, ani wreszcie politowania godna lekkomyślność miernych umysłów. Jesteście bowiem opoką, na której wzniesie się przybytek teraźniejszości".

I dalej:

„Wysoki moralny nastrój tej myśli powinien opanować najzupełniej wasze umysły. Oddajcie się mu z całą namiętnością. Urządźcie odpowiednio wasze życie. Niech myśl wielka waszego powołania nie porzuca was nigdy, ani przy warsztacie, ani w chwili wypoczynku, ani na przechadzce, ani w zebraniach, ani nawet wtedy, gdy na twarde położycie się łoże, niech i tu nie opuszcza was ona, dopóki sen nie zamknie wam oczu. Im namiętniej poślubicie myśl tę, im silniejszym będzie wasz zapał ku niej, tem prędzej spółczesny okres historyczny dokona zadania swego, tem prędzej osiągniecie cel wasz".

Tak przemawiał płomiennie wielki wódz robotniczy Ferdynand Lassalle. Obecnie obchodzimy 50-letnią rocznicę tego dnia, gdy po raz pierwszy zostały wyrzeczone powyższe słowa.

Do dziś dnia prowadzą nas do walki natchnione słowa wielkiego wodza, 50 lat minionych nic prawie nie ujęły z przekonywającej siły „Programu". Sięgamy coraz to po nowe zdobycze, lecz przyświeca nam wciąż ten cel zwycięstwa sprawy robotniczej, „gdzie wiedzie nas Lassalle"!

Przegląd polityczny.

Nowe zbrojenia Niemiec. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz Bethmann Hollweg uzasadniał przedłożenie o powiększen'u sił zbrojnych. Oświadczył on, że Niemcy nie szukają wojny, ale są do niej gotowe, a silna armia jest najlepszą gwarancyą pokoju. Wszystko przemawia za tem, że żadne z wielkich mocarstw nie życzy sobie konfliktu z nami. Jednakże wojna bywa często wywołaną wbrew woli narodu. Często narody bywają popchnięte do wojny przez hałaśliwą i sfanatyzowaną mniejszość. Niebezpieczeństwo to istnieje i dzisiaj, a może w jeszcze wyższym stopniu niż dawniej. Co do pokrycia oświadczył kanclerz, że rząd nie zgodził się na podwyższenie podatku spadkowego, lecz przedłożył ustawę o zniesienie kontyngentu wódczanego, co przyniesie 36 milionów marek rocznie.

Imieniem socyalnych demokratów poseł Haase oświadczył, że z wywodów zastępców rządu wynika, że wkrótce przyjdzie nowe przedłożenie wojskowe. Nikt nie chce pozbawiać państwa niemieckiego obrony, ale socyaliści sprzeciwiają się wyprawom po nowe zdobycze. Demokratycznie zorganizowana armia ludowa jest najlepszą obroną przeciw napadom zagranicy. Państwo niemieckie jest dość silne, aby stanąć na czele akcyi o rozbrojenie.

Potrzeba chłopców
do Administracyi „Naprzodu"
(Kraków, ul. Filipa 11).

Wojna włosko-turecka.

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, odpowiedź Rady ministeryalnej na zapytanie mocarstw co do pokoju opiewa, że wojna będzie kontynuowaną ze względu na korzystne dla Turcyi położenie wojenne w Tripolisie. Żaden gabinet w tych warunkach nie zawarłby pokoju.

Konstantynopol. Według autentycznych informacyj, dziś przed południem minister spraw zagranicznych albo podsekretarz stanu wręczy ambasadorom mocarstw odpowiedź Porty.

Bombardowanie portów małoazyatyckich.

Konstantynopol. Z Aitin donoszą, że włoskie okręty ostrzeliwały wczoraj kilka portów małoazyatyckich.

Salonika. Wskutek operacyj włoskich na małoazyatyckiem wybrzeżu, wszystkie rezerwy wilajetu Aitin zostały powołane. 15 wagonów z amunicyą odeszło do Skoplie.

Konstantynopol. Prefekt portu z Enos telegrafuje do ministra marynarki, że flotę włoską widziano koło Samotrake.

Bombardowanie Samos.

Ateny. Włoski pancernik z flotylą torpedowców pojawił się pod portem i rozpoczął kanonadę przeciw tureckim koszarom. Nowy książę Samos wysłał parlamentaryusza, któremu oświadczył włoski komendant, że daje kilka godzin czasu do zdjęcia tureckiej flagi z koszar. Kiedy to się nie stało, koszary zostały zamienione w gruzy.

Przygotowania Turków w Tripolisie.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że szeik Senussich w bankach egipskich deponował 700.000 funtów szt. jako fundusz wojenny, i że wkrótce na czele 50.000 ludzi stanie przy Enver beju.

Pod Bengazi nadeszło 700 sudańskich derwiszów.

Otwarcie Dardanelów.

Wiedeń. Jakkolwiek termin otwarcia Dardanelów nie jest jeszcze ustanowiony, jednak jest on bardzo bliski. Nie ma mowy o tem, aby Włosi powtórzyli demonstracyę. W dyplomatycznych kołach sądzą, że rząd turecki zniesie zamknięcie Dardanelów w chwili, gdy włoska flota się cofnie.

Tryest. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że z powodu zamknięcia Dardanelów listy i pakunki do Konstantynopola idą drogą lądową przez Tessalię, Małą Azyę i Syryę.

Miny w Dardanelach.

Salonika. Uzupełniono miny w ten sposób, że wszystkie statki są niedopuszczane na przestrzeni 3 km. przed fortyfikacyami wielkiego portu. Także zbliżanie się okrętów jest zakazane. Dla okrętów handlowych pozostaje zwykła droga, musi je jednak prowadzić statek pilotowy.

Powstanie w Fezie.

Według doniesienia z Tangeru przy powstaniu w Fezie zostało zabitych 15 oficerów i podoficerów francuskich, przydzielonych jako instruktorów do wojska sułtana. Powstańcy mieli zwłokom poobcinać głowy i wbite na lancach obnosić po mieście. Natychmiast po wybuchu powstania splądrowali powstańcy dzielnicę żydowską, którą potem obsadzono wojskiem.

Agencya Havasa donosi z Tangeru: *Generał* Moinier przybył do Fezu, gdzie panuje spokój. Ogólna strata w ludziach w wojsku francuskiem wynosi 25 zabitych, między tymi 2 kapitanów i 60 rannych, między tymi 1 kapitan. Przy plądrowaniu dzielnicy żydowskiej zabito 100 żydów, wielu poraniono; nędza wśród żydów jest ogromna.

(Telegramy).

Paryż. (Ag. Havasa). Generał Moinier telegrafuje do ministerstwa wojny: W Fezie przywrócono zupełny spokój. Nasze straty wyno-

szą 15 oficerów i 40 żołnierzy zabitych, oraz 4 oficerów i 5 żołnierzy rannych. Również 13 Francuzów cywilnych zostało zabitych.

„Petit Parisien“ donosi, że między zabitymi znajduje się także sprawozdawca „Matina“ Bringau, jego żona, oraz tłómacz wojskowy Renan, którzy razem siedzieli przy śniadaniu w chwili, gdy wybuchły rozruchy.

„Matin“ donosi, że poseł Regnault zabronił jego sprawozdawcy wysyłania jakichkolwiek telegramów i zarzuca, że popełniono wiele błędów, a zwłaszcza, że można było uniknąć zamordowania obywateli francuskich.

Tanger. Trzecia część dzielnicy Mellah w Fezie została spaloną. Znaleziono 50 trupów żydów. Wszystkie bramy miasta obsadzone są przez wojska francuskie. Panuje spokój.

Paryż. Specyalny korespondent agencyi Havasa w Fezie, który zdołał się ocalić, telegrafuje: Sygnał do buntu dało 17 b. m. czterech żołnierzy, którzy wrócili właśnie od sułtana, aby mu przedstawić swoje zażalenia. Mimo polecenia sułtana, by zachowywali się spokojnie, wszczęli bunt przeciw kapitanowi. Bunt ogarnął pospólstwo, które zwróciło się przeciw domom Francuzów. Powstańcy postępowali z Europejczykami, którzy się dostali w ich ręce, w sposób barbarzyński. Odcięte ich głowy zatknęli na piki i obnosili po ulicach. Dopiero wieczorem uwolniono domy Europejczyków od oblężenia.

Masowa rzeź rosyjskich robotników.

W dalszym ciągu donoszą w sprawie masowej rzezi na Lenie, że leńskie Towarzystwo akcyjne od kilku lat stało się nieograniczonym panem wszystkich bliższych oraz dalszych okolic. Policya, więzienia, poczta, telegraf i t. d. są w bezpośredniej zależności od Towarzystwa i otrzymują pensyę z rąk kasyerów Towarzystwa. W ten sposób wszystkie władze i urzędy miejscowe są tylko najemnikami kapitału.

Rotmistrz zaś Treszczenkow — żandarm, który wywołał rzeź — jest jednem z najciemniejszych indywiduów żandarmskich. Był niegdyś naczelnikiem ochrany w Niżnym Nowogrodzie, gdzie za okrucieństwo wykonano nawet nań zamach. Później był w Żytomierzu, gdzie inscenizował prowokatorski „zamach“ na znany klasztor poczajowski. Został przeniesiony do Irkucka (Syberya). Gdy sprowadzono go do płuczkarń złota leńskiego Towarzystwa, głośno się wygrażał, że wszystkich powystrzela...

Otóż bezbronna miejscowa ludność robotnicza była wydana na łup samowładnego kapitału i takich łotrów, jego agentów, jak Treszczenkow — oczywiście kupiony. Wszystkie wiadomości zgodnie stwierdzają, że strejkujący zachowywali się spokojnie i nawet z własnej inicyatywy pilnowali, by nie było żadnych gwałtów, psucia maszyn itp.

Petersburska agencya donosi, że zabitych i zmarłych od ran jest „tylko“ **150 osób.** Niewiadomo jednak, czy cyfra ta jest ścisła...

Leńskie Towarzystwo telegraficznie sprowadziło z Bodajbo 1000 desek na trumny dla własnych ofiar.

* * *

Petersburg. W Dumie obradowano nad interpelacyą październikowców, kadetów i s o c y a l i s t ó w w sprawie zajść w syberyjskich kopalniach złota Towarz. leńskiego. Przywódca październikowców G u c z k o w podniósł, że tłum robotników n i e p o p e ł n i ł ż a d n e g o g w a ł t u i ż e n i e b y ł o p o w o d u, b y w o j s k o z r o b i ł o u ż y t e k z b r o n i.

Po wielkiej katastrofie.

Śledztwo senatu amerykańskiego.

Z Nowego Jorku donoszą do dzienników londyńskich, że dyrektor „White Star Line“ Ismay, który pierwszy wsiadł do łodzi ratunkowej i któremu przypisują głównie winę katastrofy, zdaje się przekonany jest, iż grozi mu ciężka kara. Mimo nakazu komisyi senatu, aby Ismay i uratowani oficerowie na razie pozostali w Nowym Jorku, usiłował Ismay wczoraj uciec na pokładzie parowca „Cedric“ i wszystko było już do tego przygotowane, jednak komisya otrzymała o tem wiadomość i ucieczkę udaremniła.

Przekupienie „Carpathii“.

Dzienniki londyńskie ogłaszają telegramy, które wyjaśnić mają dłuższe milczenie okrętu „Carpathia“ na rozmaite telegraficzne zapytania. I tak miała „Carpathia“ otrzymać telegram krótkiej treści: „Zachowajcie milczenie, dostaniecie wiele pieniędzy“. Drugi telegram opiewa: „Jeżeli będziecie mądrzy, to Marconi wszystkich was zabezpieczy“. Trzeci telegram, również podobnej treści, przyrzeka cyfrę o wielu zerach, jeżeli „Carpathia“ zachowa milczenie. Podpisany był inżynier okrętowy, nazwiskiem Sammis, który przyznaje się do wysłania depesz. Marconi zaprzecza, jakoby cokolwiek o tem wiedział.

Bohaterstwo kapitana Smitha.

Palacz, który w chwili zatonięcia „Titanica“ stał na pomoście wraz z kapitanem Smithem, opowiada: Kiedy ostatnią łódź spuszczono na morze, kapitan, który stał już po kolana w wodzie, zawołał do marynarzy:

— Wypełniliście swój obowiązek, nie żądam już od was nic więcej, każdy niech dba o siebie. Bóg z wami!

Smith wziął w ramiona płaczące dziecko, które stało obok niego i skoczył z niem w fale; Smith dziecko umieścił w łodzi, sam jednak wsiąść nie chciał.

Bohaterski telegrafista.

Główny telegrafista przy aparacie Marconiego, Philips, zginął na posterunku, jak bohater. Do ostatniej chwili dawał sygnały na wszystkie strony i rozmawiał z „Carpathią“. Gdy fale doszły do maszyn dynamo elektrycznych i gdy woda poczęła zalewać jego kabinę, Philips jeszcze nie ustępował i pracował, dopóki aparat działał. Usunął się na kilka sekund przed zatonięciem, gdy kapitan Smith zawołał z pomostu kapitańskiego:

— Uwalniam wszystkich od obowiązków! Ratujcie się!

Philips podbiegł ku kapitanowi, wskazując mu tratwę, płynącą opodal. Kapitan skinieniem głowy dał znak, że nie ruszy z miejsca. Stał ze skrzyżowanemi na piersiach rękami; gdy „Titanic“ stanął prawie prostopadle, Smith wsparł się o parapet i czekał. Dopiero gdy fale dosięgały pomostu kapitańskiego, dał im się unieść. Wypłynął raz, potem przyszła wielka fala i zabrała go. Trupa nie znaleziono. Philips został martwy wyrzucony na lodowiec.

Telegramy.

Aresztowanie załogi „Titanica“.

Nowy Jork. Aresztowano 23 ludzi z załogi „Titanica“ i osadzono ich w więzieniu śledczem. Między nimi znajdują się 4 uratowani oficerowie i drugi telegrafista.

Zeznania Ismaya.

Nowy Jork. Ismay oświadczył w przesłuchaniu, że nie wdawał się w zarządzenia kapitana i sam nie wydawał żadnych rozkazów. Kapitan zawiadomił go wieczór, iż ostrzeżono go przed górami lodowemi. Ismay twierdzi, że sam dwie godziny pomagał przy ratunku, a potem dopiero wsiadł do łodzi.

Tajemnicze telegramy.

Nowy Jork. Przed komisyą senatu oświadczył telegrafista „Carpathii“, że nieprawdziwe wiadomości o ocaleniu pasażerów i uratowaniu okrętu nie pochodziły od niego. Drugi telegrafista okrętu „Titanic“ Bride zeznał, że w niedzielę po południu dostała się w jego ręce wiadomość z okrętu „Carpathia“, przeznaczona dla okrętu „Baltic“, donosząca, że w bliskości okrętu znajdują się 3 wielkie góry lodowe. Wiadomość tę telegrafista osobiście zakomunikował kapitanowi.

Wiedeń. Sprawa tajemniczych telegramów, wzywających załogę „Carpathii“, by nie dawała nikomu wiadomości, już się wyjaśniła. Inżynier, który te telegramy wysyłał i bezprawnie powoływał się na Marconiego, miał jedynie zamiar dobrego spieniężenia wiadomości w dziennikach, ostrzegał więc „Carpathię“, by przed przybyciem nikomu informacyj nie udzielała. Ta dziennikarska spekulacya wywołała powszechne oburzenie i przeciwko jej sprawcy wdrożono śledztwo karne.

HENRYK DUVERNOIS.

Zawód.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Swawoląc i śmiejąc się na całe gardziołko, przylepiła się do Maksyma, który aż się potknął i omal nie upadł. Wciąż szczebiotała:

— Chodźmy więc we dwoje obok siebie. A widzi pan, jakoś to idzie. No, dalej, w górę! Jeszcze jeden stopień!

Otoczył ją mocno ramieniem i ścisnął. Wdychał zapach jej włosów, które pachniały irysem i kurzem starych książek. Tak postępowali w górę jedno obok drugiego i byli już w połowie schodów, gdy rozległ się za nimi głos powracającego męża.

— Żorżetto — zawołał z wyrzutem. — Ach jakaś ty swawolna! Wybacz jej, panie sierżancie, to takie jeszcze dziecko.

Podczas obiadu siedział mąż z wielce zawstydzoną miną, nadęty i milczący. Za to pani Ponestier paplała bezustannie, trącając wciąż kolanem nogę gościa, który, oszołomiony niezwykłą przygodą, sam nie wiedział, co z tem wszystkiem począć. Pani Żorżetta miała nadzwyczajną pamięć: cytowała całe ustępy z pornograficznych książek i wciąż sprowadzała rozmowę na pieprzne tematy.

Wreszcie o jedenastej Maksym począł się żegnać.

— Pan sierżant pozwoli, że go odprowadzę; — rzekł Ponestier — mało używam ruchu, taki więc spacer i zaczerpnięcie świeżego powietrza dobrze mi zrobi.

Wyszli. Dłuższy czas kroczyli w milczeniu, wchłaniając w siebie zimne, świeże powietrze nocne. Ponestier był cały pochłonięty jakąś dręczącą myślą. Przystanął nagle i zapytał:

— Co pan myśli o mej żonie?

— Że jest bardzo miła — odrzekł Maksym.

Księgarz wstrząsnął głową i, wziąwszy pod ramię towarzysza, począł się przed nim wynurzać:

— Tak, Żorżetta jest bardzo miłą; o tem wiem dobrze, bo, do licha, z miłości się z nią ożeniłem, ale...

Przy tem „ale“ zatrzymał się, przytłoczony jakąś zgryzotą i złością. Wreszcie zdecydował się ciągnąć dalej:

— Wszak mogę zaufać panu, staremu towarzyszowi lat młodzieńczych. Prawda? A więc: w pierwszym czasie po ślubie byliśmy rentyerami, gdyż miałem trochę grosiwa. Żorżetta jednak nie lubiła wczasów poślubnych; zrana chodziła na tennis, po obiedzie do kawiarni, potem ciągnęła mnie na bale. Ten tryb życia zrujnował mnie doszczętnie w ciągu trzech lat. Ojciec mój był masarzem; cóż miałem robić? Wziąłem na siebie jego interes. To się na mnie zemściło: Żorżetta swawoliła z czeladnikami tak, jak przed godziną z panem. Niech pan nie przeczy: takie to już jej usposobienie. Nie może się opanować, biedna kotka! Wyobraź pan sobie — swawoliła z czeladnikami masarskimi, z uczniami! Gdym jej czynił wyrzuty, mówiła: „czegóż ty odemnie żądasz?“ Podniecał mnie widok ich potężnych noży i okrwawionych fartuchów: wydaje mi się, iż mam przed sobą jakichś dzikich wojowników“. Nieprawdaż, co za bujna wyobraźnia! Wkończu rzekła mi szczerze: „nie chcę cię unieszczęśliwić; złym doradcą jest widok świeżego mięsa; sprzedaj lepiej masarnię!“ Dobra. Sprzedaję masarnię i kupuję małą kawiarnię. Rozumie się, Żorżetta obejmuje obowiązki kasyerki. I co pan powie? Nigdy nie było w kawiarni więcej niż dwóch gości: jeden siedział po prawicy, drugi po lewicy Żorżetty. Co więcej, jeden z nich wyprawiał drugiemu takie awantury i sceny zazdrości, że ja, mąż, zmuszony bywałem wdawać się w to i rozbrajać ich. Łatwo wyobrazi pan sobie, jak głupią miałem wtedy minę. Puszczam więc w trąbę kawiarnię i kupuję sklep z kapeluszami. Pewnego dnia zastaję jakiegoś pana, ściskającego mą żonę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śledztwo w Anglii.

Londyn. (B. Reutera). W Izbie gmin minister handlu oświadczył na interpelacyę, że należy, jego zdaniem, zamianować jednego z najwybitniejszych prawników z odpowiednimi doradcami dla śledztwa w sprawie „Titanica“.

W Izbie gmin zawiadomił minister handlu, że śledztwo w sprawie „Titanica“ powierzono lordowi Morseyowi, byłemu prezydentowi oddziału admiralicyi przy najwyższym trybunale. Otrzyma on pełnomocnictwo do zaproszenia świadków. W razie potrzeby będzie się odbierało zeznania od pasażerów w Stanach Zjednoczonych. „White Star Line“ oświadcza, że wszyscy członkowie załogi, których zeznania będą potrzebne, zjawią się osobiście.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 22 kwietnia.

Prezydent dr Leo przedłożył wniosek nagły o udzielenie 2000 K subwencyi na Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Uchwalono jednogłośnie.

Budynki sanitarne.

Wiceprezydent Sare przedłożył znane wnioski o budowę zakładu dezynfekcyjnego i domu izolacyjnego i o ofiarowanie Wydziałowi krajowemu gruntu pod budowę szpitala epidemicznego.

Po przemówieniach dra Ponikły, prof. Bujwida i prof. dra Domańskiego wnioski te uchwalono.

Dokończenie dyskusyi budżetowej.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad XII. działem budżetu (oświata i szkoły) dokończył radca Stanisław Nowak swej mowy z poprzedniego posiedzenia, podnosząc szereg uzasadnionych postulatów z dziedziny hygieny szkolnej; domagał się zetatowania czwartych klas we wszystkich szkołach wydziałowych i zgłosił rezolucyę żądającą od sejmu usunięcia dwutypowości szkół.

Dyr. Maciołowski wygłosił dłuższą mowę, w której między innemi domagał się przyznania dyrektorom szkół wpływu na urządzenie wewnętrzne szkół.

Radca Konopiński ostrzega przed napływem uczennic do seminaryów nauczycielskich żeńskich, gdyż niema posad; w przeszłym bowiem roku zdało maturę 1003 kandydatek nauczycielskich! Ten nadmierny napływ do seminaryów pochodzi stąd, że rząd nie zakłada gimnazyów dla kobiet. Wkońcu domaga się mówca budowy domu ludowego z salą na zgromadzenia, na teatr ludowy i na koncerty ludowe.

Wiceprezydent Sare polemizował z radcą Maciołowskim.

Radca Szatkowski domagał się wdrożenia rokowań z Towarzystwem muzycznem o utworzenie orkiestry symfonicznej.

Referent dr Bandrowski w końcowem przemówieniu poruszył między innemi także sprawę Muzeum Rapperswilskiego, oświadczając, że nie odważyłby się tak łatwo ferować wyroku, jak to uczynił poseł Daszyński. Byli na tym „procesie Rapperswilskim“ inni prócz p. Kopery przedstawiciele Krakowa i oni niezupełnie się godzą na zdanie przez niego wypowiedziane. Rzecz omówioną powinna być obszernie i dlatego jak najrychlej sprawozdaniem dra Kopery powinna się zająć Rada miasta.

Następnie Rada miejska przyjęła budżet szkolny, oraz resztę działów budżetu.

Mleczarnia miejska.

Po referacie p. Sawińskiego uchwalono na koszta sprawienia potrzebnych urządzeń i maszyn dla mleczarni miejskiej do konserwowania mleka w porze letniej, oraz na zakupno 3 koni dla rozwozu mleka przyznać kredyt w kwocie 10.000 koron, jako zaliczkę zwrotną z dochodów mleczarni.

Rozszerzenie wodociągu.

Po referacie dyr. Jaszczurowskiego uchwalono komisyi wodociągowej udzielić kredytu: 1) na wykonanie wodociągu do Kobierzyna w kwocie 250 000 K; 2) na rozszerzenie hali maszyn 100.000 K; 3) na wykonanie tunelu pod Wisłą, lewaru w Przegorzałach, części lewaru w Kostrzu, 10 studzien na prawym brzegu Wisły i na częściowe wykupno gruntów 250.000 K; 4) na sieć w Płaszowie i Ludwinowie 150.000 K; razem 750.000 K. Komisyę wodociągową upoważniono do natychmiastowego rozpoczęcia robót.

Rekonstrukcya dróg.

Po referacie p. Kleczka uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę 200.000 K na rekonstrukcyę dróg w gminach przyłączonych.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia

Nowiny krakowskie.

„Tygodnik ilustrowany“ skonfiskowany! Prokuratorya skonfiskowała ostatni numer „Tygodnika ilustrowanego“, wychodzącego w Warszawie, za artykuł „Romantyczni Habsburgowie“. Gorliwość zaś policyi poszła tak daleko, że nawet z kawiarń pozabierano skonfiskowane numery.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. P. A. Doerman, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, rozpocznie we środę 24 b. m. o godz. 7 do 8 wykłady (godz. 6) o ubezpieczeniach społecznych.

Treść wykładu:

Część ogólna: Walka z niebezpieczeństwem. Samopomoc społeczeństwa a inicyatywa państwa. Opieka a ubezpieczenie. Teorya ubezpieczeń. Ubezpieczenie kapitału a ubezpieczenie pracy. Polityka socyalna państw. Rozwój genetyczny ubezpieczeń społecznych w różnych państwach. Tendencye na przyszłość. Ubezpieczenie publiczne a prywatne.

Część szczegółowa: Ubezpieczenie w Austryi w porównaniu z innemi państwami. Ustrój i statystyka. Kasy zapomogowe i Kasy brackie. Kasy chorych. Ubezpieczenia od wypadków. Ubezpieczenia emerytalne. Projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych w Austryi.

Sprawozdanie poselskie złożył tow. Klemensiewicz dnia 16 b. m. w Rakowicach, omawiając obszernie pracę posłów socyalistycznych w parlamencie. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Sokołowski. Delegat Federowicz znowu wysłał na to zgromadzenie komisarza w osobie p. Zaleskiego, który z nabożeństwem wysłuchał sprawozdania poselskiego już po raz czwarty. Mamy nadzieję, że p. Federowicz wyszle na następne zgromadzenie innego urzędnika, aby i reszta urzędników starostwa zapoznała się dokładnie z pracą posłów socyalistycznych w parlamencie.

Krakowskie koło Towarzystwa walki z gruźlicą ogłasza: Badanie dzieci zgłaszających się o przyjęcie do półkolonij w parku Jordana odbywać się będzie przez 5 dni, począwszy od wtorku tj. 23 do 27 kwietnia b. r. włącznie codziennie między godziną 3 a 4 u następujących pp. lekarzy miejskich:

1) dra Bernacińskiego Franciszka, lekarza V okręgu ul. Bonerowska l. 2; 2) dra Gólskiego Stanisława, lekarza II okręgu ul. Basztowa l. 17; 3) dra Janiszewskiego Tomasza, fizyka miejskiego ulica Łazienna l. 9; 4) dra Komorowskiego Bolesława, lekarza VII okręgu Półwsie ul. Lelewela l. 4; 5) dra Owsińskiego Józefa, lekarza VIII okręgu ulica Kilińskiego l. 1; 6) dra Piórki Adama, lekarza X okręgu Podgórze ul. Lwowska l. 1; 7) dra Sikorskiego Stanisława, lekarza I okręgu ul. Szpitalna l. 4; 8) dra Stopczańskiego Jana, lekarza IX okręgu ul. Szewska l. 12; 9) dra Weinsberga Jakóba, lekarza IV okręgu ul. Sebastyana l. 20; 10) dra Zamorskiego Stanisława, lekarza VI okręgu, Dębniki ul. Podgórska l. 26.

Przyjmowane będą dzieci w wieku od 3 lat ukończonych do 7. W dniach 29 i 30 kwietnia b. r. (poniedziałek i wtorek) należy zgłosić się w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat ul. Poselska l. 6, parter na lewo) po wiadomość, czy dziecko zostało przyjęte, czy nie. W razie przyjęcia dziecka do półkolonij należy uiszczać za każde po 1 koronie miesięcznie. Zapłatę za pierwszy miesiąc należy uiścić zaraz.

Matura tegoroczna odbędzie się w krakowskich szkołach średnich w następujących terminach: w gimnazyum św. Anny 3 czerwca, w gimnazyum św. Jacka 25 czerwca, w gimnazym III 10 czerwca, w gimnazyum IV 1 czerwca, w gimnazyum V 3 czerwca; w gimnazyach żeńskich: przy ul. Wolskiej 29 maja, w gimnazyum im. Jadwigi 23 maja, w gimn. p. Strażyńskiej 20 maja. W szkołach realnych I i II 17 czerwca.

Poetę Władysława Orkana dotknął bolesny, ciężki cios. Podczas kiedy przechodził operacyę wyrostka robaczkowego w Krakowie na oddziale prof. Rutkowskiego, umarła mu nagle żona na zapalenie otrzewnej w domu w Porębie Wielkiej.

Przez półtora tygodnia zdołano utrzymać tę smutną wieść przed przychodzącym do zdrowia poetą w tajemnicy, dopiero wczoraj, kiedy targany przeczuciami postanowił bezwarunkowo wracać do gór, uwiadomili go o niej przyjaciele.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4) z następującym porządkiem dziennym: 1) dr Wąsowicz: O balneoterapii i jej znaczeniu dla medycyny wewnętrznej; 2) dr Frączkiewicz: O klimatologii; 3) dr Pelczar: O leczeniu chorób serca.

Muzyki na plantacyach. Dnia 3 maja rozpoczynają się koncerty muzyk wojskowych na plantacyach i w parku miejskim w Podgórzu, oraz w parku szkoły kadeckiej w Łobzowie. W piątek 3, 10, 17, 24 i 31 maja orkiestry grać będą przed kawiarnią Janikowskiego; w poniedziałek 6, 13, 22 przed cerkwią grecko katolicką św. Norberta i dnia 6 w parku łobzowskim; we wtorek 14 w parku miejskim w Podgórzu; we środę 15, 22 i 29 w kółku przed starostwem. Koncertować będą orkiestry 1, 16, 20, 56, 93 i 100 pułku piechoty.

Uroczyste otwarcie fabryki konstrukcyi żelaznych, mebli metalowych, siatek drucianych i wyrobów ornamentowych kutych p. Józefa Góreckiego w Podgórzu na Zabłociu odbyło się wczoraj w południe w obecności przedstawicieli rad miejskich Krakowa i Podgórza, Izby handlowej, władz i instytucyj finansowych. Fabryka zatrudnia przeszło 200 robotników.

Przejechany przez automobil. Koło stacyi w Podgórzu-Płaszowie przejechał wczoraj wieczór automobil 39 letniego Józefa Kołacza i zranił go ciężko w głowę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militaryzmu“; 7—8 I. Lewiński: „Rozwój kapitalizmu“.

We środę: od godz. 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenie społeczne“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Ulubieniec kobiet“.
Sroda: „Madame sans gêne“ (występ p. Siemaszkowej).
Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Balladyna“ (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Oficer Gwardyi“ (popularne).
Sobota: „Topiel“, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Topiel“ (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Demostenes“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. Wczoraj przesłuchano świadka Majewskiego, byłego urzędnika Banku parc. Wyjaśnia on treść swoich artykułów w „Dzienniku polskim“, które krytykowały gospodarkę Banku. Świadek kierował się dobrą wolą wobec Banku, a gdy krytyka nie odniosła skutku zaś poseł Stapiński nazwał go w sejmie „prowokatorem“, zdecydował się wnieść doniesienie karne przeciw Bankowi parc. Świadek do Banku parcelacyjnego został przyjęty przez Stapińskiego. Był kilka miesięcy, ale nie dawano mu żadnych specyalnych robót i miał wrażenie, że dyrekcya nie chce go zaznajamiać z interesami, ponieważ był jednostką narzuconą. Co do weksli z krzyżykami wyjaśnia, że kazano mu pisać na nich na-

zwiska obok krzyżyków, ale nie chciał tego uczynić. Kto go do tego namawiał nie przypomina sobie.

Obrońca dr Grek wyraża zdziwienie, że tak ważnej rzeczy jak namawianie do fałszowania weksli świadek sobie nie przypomina i że używano go do tak dyskretnych rzeczy, jak fałszowanie weksli, jakkolwiek uważano go za jednostkę narzuconą.

Świadek odpowiada na zarzuty dra Greka, że sobie bliższych szczegółów nie przypomina.

Aresztowanie spekulanta budowlanego. W sobotę aresztowano wielkiego spekulanta budowlanego Józefa Sassowera pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Rozpoczął on interes przed 7 laty z kapitałem 16.000; skupił mnóstwo gruntów, na których wybudował kilkanaście domów. Z początku postępował solidnie ze swymi wierzycielami, potem zaczął ich naciągać na nowe podpisy wekslowe tak, że dziś długi jego wynoszą 200.000 K. W ostatnich dniach przyciśnięty przez wierzycieli ofiarował im 20 procent ich pretensyi, ale odpowiedzią wierzycieli było doniesienie karne o oszustwo.

Fabryka kalek. Na skutek doniesienia władz wojskowych sądy zajmują się badaniem sprawy fabrykowania kalek młodych ludzi dla uchronienia się przed służbą wojskową. Władze zauważyły, że z okolicy Dobromila młodzi ludzie mają skrzywiony słos pacierzowy przez wyciągnięcie górnej części kości udowej ze stawu kości siedzieniowej. Sąd przy pomocy chirurgów stwierdził, że skrzywienie fabrykowano sztucznie i zachodzi podejrzenie, że w okolicy Dobromila grasuje ktoś zajmujący się fabrykacyą takich kalek. Śledztwo toczy się w tajemnicy.

Z kraju.

Zgromadzenia w Chrzanowskiem. W niedzielę 21 b. m. odbyły się zgromadzenia w Jaworznie i w Szczakowej. Zgromadzenie w Jaworznie odbyło się o godz. 2 po południu pod gołem niebem przy udziale 400 osób; zgromadzenie w Szczakowej o godz. 6 wieczorem na Pieczyskach przy udziale 600 osób. Na obu zgromadzeniach referowali poseł tow. Klemensiewicz o działalności posłów socyalistycznych w parlamencie i tow. Żuławski o organizacyi i święcie 1 Maja. Prócz tego omówił poseł tow. Klemensiewicz działalność posłów Wróbla i Zarańskiego. Przypomniał, jak to Zarański przed wyborami obiecywał bronić interesów robotniczych, a obecnie w parlamencie staje zaciekle po stronie kapitalistów, jak to okazało się w sprawie kartelów i upaństwowienia kopalń. Obu tym posłom uchwalono wotum nieufności, a natomiast posłom socyalistycznym uchwalono podziękowanie za ich pracę.

Zgromadzenia te wykazały, że ogół robotników i górników stoi pod czerwonym sztandarem.

Po strejku w gimnazyum ruskiem w Przemyślu. W niedzielę zakończyły się wpisy do gimnazyum ruskiego, które odbywały się przy asystencyi policyi. Nie przyjęto 20 uczniów uważanych za „prowodyrów".

Utonięcie w Sanie. Z Przemyśla donoszą: W niedzielę w południe wjechał do Sanu wózek, w którym siedział furman Kołodziejczyk i syn właściciela dóbr Grünspana, dla napojenia koni. Z powodu ostatniego wylewu utworzyła się w tem miejscu kilkumetrowa wyrwa, w którą wpadł wóz z końmi. Grünspana zdołano uratować, a furman wraz z końmi utonął. Akcya ratunkowa odbywała się w oczach tysiącznej publiczności na brzegu zebranej. Nieszczęśliwy furman osierocił żonę i 5 dzieci.

Aresztowanie szpiegów. W Bołszowcach przeprowadzono rewizyę w domach Hawryła i Wasyla Bartkowów podejrzanych o udział w szpiegostwie aresztowanego Bendasinka. Przy rewizyi miano znaleźć podejrzaną korespondencyę.

Ze Śląska.

Z Frysztatu piszą nam: Zmarł tutaj 20 b. m. na chorobę serca polski adwokat dr Julian Kreisel. Dr Kreisel po utworzeniu kuryi powszechnej kandydował do Rady państwa przeciw tow. Cingrowi i w tym celu kupił „Gwiazdkę cieszyńską", przy pomocy której i kleru prowadził zaciętą ale bezskuteczną walkę z żywiołami postępowymi. Po wyborze tow. Cingra sprzedał „Gwiazdkę cieszyńską" księżom i trzymał się zdala od wszelkiego ruchu politycznego. Jako niepolityk był on sympatycznego usposobienia i posiadał szacunek u ludności polskiej nawet u tych, których podczas onych wyborów zwalczał.

Z drem Kreislem zstąpił do grobu jedyny tutejszy adwokat Polak i pożądanem byłoby, żeby znów do naszego miasteczka sprowadził się dzielny polski adwokat, gdyż buta germańska zadziera coraz bardziej głowę; większość ludności miejskiej mówi językiem polskim, a okolica jest przeważnie polską.

Z zaboru rosyjskiego.

Policyant przed sądem. 28 października r. z. chemik z browaru Haberbusz i Schiele, Alfred Stonicz, obywatel austryacki, wracał nocą do domu. Na ulicy Grzybowskiej policyant posterunkowy, któremu snać nie podobała się postać przechodnia, zatrzymał p. S. groźnym okrzykiem: „Dokąd idziesz?" „Masz paszport" — a snadź rozgniewany niepokorną postawą p. S. stróż bezpieczeństwa publicznego, nakłada p. S. na ręce kajdany i oddaje go w ręce stróżów nocnych; jednocześnie na wydobytej z kieszeni kartce notuje ołówkiem: „aresztowany na ul. Grzybowskiej za wałęsanie się bez pasportu i zwymyślanie stójkowego".

Po chwili namysłu policyant dochodzi jednak do wniosku, że tak poważnego przestępcę niebezpiecznie jest powierzać stróżom nocnym i decyduje się odprowadzić go do cyrkułu osobiście.

Po drodze p. S. co chwila protestuje przeciwko zachowaniu się stójkowego: „Proszę zdjąć kajdany". — „Dlaczego szarpiecie łańcuchem, zadając mi dotkliwy ból", — ale wszystko to nic nie pomaga.

Wówczas p. S. chwyta się innej obrony: — „Ja jestem austyacki poddany! poskarżę się" — mówi.

Oświadczenie to jednak pogarsza sytuacyę: — Ja ci dam „austryackiego poddanego" — woła policyant, wymierzając p. S. policzek.

Wprost domu Nr. 13 przy ul. Grzybowskiej policyant przyciska swą ofiarę do muru, zadając jej razy w głowę.

Wreszcie p. S. ima się ostatecznego środka: zwraca się do stójkowego z zapytaniem: — „Ile żądasz za uwolnienie? — pyta.

„Daj 5 rubli, to cię puszczę" — brzmi odpowiedź. Zaczyna się targ i stójkowy zadowalnia się trzyrublówką. Otrzymawszy łapówkę, stójkowy puścił p. S.

Nazajutrz rano p. S. zgłosił się do cyrkułu ze skargą na stójkowego.

Wezwany na indagacyę policyant Nr. 474, Mikołaj Janowicz, oczywiście wyparł się wszystkiego: ani łapówki nie wymusił, ani męczarni nie zadawał, ani wogóle nie aresztował Stonicza.

Twierdzenie to zostało jednak zdyskretowane, gdyż w szynelu stójkowego znaleziono „protokół aresztowania".

Nie przypuszczając, że będzie awantura, stójkowy nie zdążył zniszczyć protokółu.

Ostatecznie przyparty do muru, policyant przyznaje się do otrzymania od St. trzyrublówki.

Sąd okręgowy, który rozpoznawał w sobotę tę sprawę — po zbadaniu świadków, którzy stwierdzili winę oskarżonego, uznał policyanta Janowicza winnym wymuszania łapówki i skazał go na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, rok rot aresztanckich i 4 letni dozór policyjny, polecając zaraz go uwięzić.

Sługa boży. „Kuryer lubelski" w korespondencyi z Kozienic (gub. radomska) donosi, co następuje:

W parafii Tczów jest dwóch księży: proboszcz i wikary, ks. Domaszewski. Ks. Domaszewski słynie z arogancyi i brutalności, wskutek czego parafianie unikają go przy spełnianiu praktyk religijnych. Pewnego razu obaj księża słuchali spowiedzi. Konfesyonał proboszcza był obłężony przez lud, a przy konfesyonale wikarego nikogo nie było. Wikary niecierpliwił się, próbował nawoływać: „Hej, bydło, kto do spowiedzi, chodźcie do mnie!" Nikt nie idzie. Wówczas wychodzi z konfesyonału, idzie do gromadki ludzi, otaczającej konfesyonał proboszcza, i woła: „No, bydło, czemuż nie idziecie do spowiedzi?" Jedna z klęczących kobiet obróciła się twarzą do młodego pasterza, a ten na cały głos zwymyślał ją od „świń" i parokrotnie spoliczkował. Stał się skandal. Chciano zatuszować i zatrzeć, ale nie udało się. Nie pomogły ani groźba piekłem, ani obietnica „zupełnego odpustu"; wieśniaczka za doznaną zniewagę wytoczyła ks. Domaszewskiemu sprawę w sądzie i wyrokiem sędziego pokoju w Kozienicach krewki wikary skazany został na 1 miesiąc aresztu.

Ze świata.

Z Sztokholmu donoszą: W stanie zdrowia Strindberga nastąpiło pogorszenie. Lekarze mają zamiar zrobić ponowną operacyę.

Jak pruscy sędziowie traktują prasę. Z Berlina donoszą: W procesie przeciw Scharmachowi jeden z rzeczoznawców, który siedział wśród przedstawicieli prasy, żalił się wobec przewodniczącego, że ze swego miejsca nie może dobrze słyszeć. Na to przewodniczący odpowiedział podniesionym głosem: „W takim wypadku prasa musi wyjść". Ponieważ przewodniczący nie chciał wytłómaczyć tego powiedzenia, przedstawiciele prasy opuścili salę.

TELEGRAMY

z dnia 23 kwietnia.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. Dr Lukacs ukończył już tworzenie nowego gabinetu. Wszyscy dotychczasowi ministrowie przyjęli w nim miejsce; na nowo wstąpił jako minister skarbu sekretarz stanu Teleszky, oraz minister dla Chorwacyi Josipowicz. Lukacs traktuje z Justhem i Kossuthem w sprawie reformy wyborczej. Pozycya jego jest o tyle lepszą, że opozycya mu ufa i jeżeli zgodzi się na treść przedłożenia, nie będzie żądać dalszych gwarancyj.

Lukacs konferował wczoraj wieczorem z Justhem przez dwie godziny, narady te będą kontynuowane dziś. Justh zwołał potem prezydyum swej partyi na naradę.

Budapeszt. Lukacs na konferencyi z Kossuthem i Justhem miał przedłożyć projekt reformy wyborczej. Projekt ten wprowadza powszechne, równe i tajne głosowanie tylko w 100 miejskich okręgach i to sposobem próby na 10 lat. Justh, wysłuchawszy tego projektu, oświadczył, że wprawdzie jest mu on dość sympatyczny, ale obstawać musi przy tem, żeby przy ustawie wojskowej prawa narodowe zostały zastrzeżone, zaś Lukacs oświadczył, że żadnych dodatków do tego paragrafu nie przyjmie. Justh uważa projekt reformy wyborczej Lukacsa za niedostateczny jego przyjaciele Bathyany i Hollo są za projektem.

Z ruchu socyalistycznego.

Postępy socyalizmu w Ameryce. — Socyalistyczne zwycięstwa wyborcze w Serbii i Bułgaryi — Robotnicze związki gimnastyczne w Austryi.

Sprawozdanie kasyera partyjnego w Ameryce wykazuje za luty dochód 6.480 30 dolarów, co wskazuje, że partya liczy 123 034 członków. Z 48 stanów w 46 istnieją organizacye partyjne. Zarząd partyjny w lutym rozkolportował 1,200 000 odezw. Biskup Matz z Denver postawił swoim parafianom za wzór socyalistyczny kolportaż.

Do partyi zgłosił swe przystąpienie senator stanu Waszington, Piotr Jensen. W liście, pisanym do sekretarza partyjnego, pisze on: „Widziałem, jak jedna krzywda za drugą spadała na barki robotników. Widziałem biedę i nędzę, bezrobotnych ludzi i puste garnki. Przypatrywałem się, jak jeden dom za drugim przechodził w ręce wierzycieli. A przecież zadawalniałem się blagą, którą wmawiałem także w biednych ludzi, że zmiana taryfy celnej sprowadzi „dobre czasy“, że dobroć i łaska naszych finansistów wszystko obróci na dobre. Jestem za inteligentny, aby dłużej w to wierzyć. Wiem przecież, że płaca robotnicza, dzięki „spiżowemu prawu płacy“, trzyma się na niskim poziomie i że w obecnym systemie nie ma żadnej nadziei dla klasy pracującej. Dlatego od dziś dnia jestem socyalistą i nie proszę o nic więcej, jak o pracę wspólną z „moimi ludźmi“. Nie przychodzę bowiem sam. Tysiące ludzi myślących dochodzi do wniosku, że tylko socyalizm jest środkiem zreorganizowania naszego chaotycznego ustroju“.

* * *

Wybory do skupczyny w Serbii przyniosły socyalistom wielkie zwycięstwo. W 6 wiejskich okręgach, gdzie kandydowali socyaliści, otrzymali oni 24 tysiące głosów i przeprowadzili obok starego deputowanego tow. Kazlerowicza jeszcze drugiego, przewodniczącego partyjnej organizacyi tow. Łapczewicza. Dotychczasowa liczba głosów wzrosła w trójnasób. Przy wyborach powszechnych partya otrzymałaby z pewnością do 50.000 głosów.

Rząd ma po wyborach nieznaczną większość, którą zawdzięcza oszukańczej, pseudoproporcyonalnej ordynacyi wyborczej.

Wspaniałe zwycięstwo odnieśli socyaliści bułgarscy przy wyborach do rad prowincyonalnych i gminnych, które odbyły się niedawno na podstawie proporcyonalnego prawa wyborczego. W 9 radach prowincyonalnych zdobyto 20 mandatów, w 35 radach gminnych 97 mandatów. W stolicy w Sofii i w wielu innych miastach frakcya socyalistyczna jest silniejsza od poszczególnych partyj burżuazyjnych. Wyniki wyborcze byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie podział socyalistów na 2 grupy: „ciasnych“ i „szerokich“. „Szerocy“ mają w 6 radach prowincyonalnych 11, w 15 radach gminnych 48 mandatów, „ciaśni“ w 5 radach prowincyonalnych 9, w 20 radach gminnych 51 mandatów. Ten rozłam jest dla bułgarskiej klasy pracującej bardzo szkodliwy; powstrzymuje on ogromnie rozwój socyalizmu w Bułgaryi.

* * *

W Ujściu nad Łabą w Czechach odbył się niedawno zjazd niemieckich robotniczych stowarzyszeń gimnastycznych w Austryi przy udziale 87 delegatów. Związek liczy obecnie 17.080 członków w 299 organizacyach. Organ związku „Arbeiter-Turn-Zeitung“ ma nakład 10 tysięcy egzemplarzy. Dwóch towarzyszów Böhme i Nase zajmują się wyłącznie sprawami związku, który pięknie się rozwija.

Rozmaitości.

Król i reporter. — Zamiary Sunjatsena.

Pisma szwedzkie zamieszczają opis następującego, podobno prawdziwego zdarzenia: Redakcya jednego z pism powierzyła swemu współpracownikowi, młodemu reporterowi, napisanie sprawozdania z przebiegu uroczystości jubileuszowych u marszałka dworu królewskiego Bromberga. Młody, niedoświadczony reporter postanowił porozumieć się bezpośrednio z Brombergiem, lecz nie wiedząc, gdzie go szukać, połączył się telefonicznie z pałacem królewskim.

— Czy mówię z pałacem? — zapytał reporter.

— Tak! — brzmiała odpowiedź.

— Czy można prosić do telefonu marszałka Bromberga?

— Marszałka niema w pałacu, lecz ja, o ile będę mógł, zastąpię go z chęcią — odpowiedziano.

— Będę panu bardzo wdzięczny. Jestem współpracownikiem pisma X. Chciałem się dowiedzieć kilku szczegółów z życia p. Bromberga. Pan zapewne go zna?

— O tak! Jestem jego przyjacielem.

— Z kim mam przyjemność mówić? — zapytał wtedy reporter.

— Z królem — brzmiała odpowiedź.

— Z kim? — zawołał, nie dowierzając swym uszom współpracownik pisma.

— Z Gustawem V.

I król jeszcze raz zaproponował udzielenie wiadomości o Brombergu, ale oszołomiony i wystraszony reporter rzucił słuchawkę i uciekł od telefonu.

Kiedy wieść o tem zdarzeniu rozeszła się wśród dziennikarzy, doświadczeni gazeciarze wydali krótki sąd o swym młodym koledze:

— Fuszer! Stracił świetną okazyę do zrobienia wywiadu z królem.

* * *

Twórca rewolucyi chińskiej i krótkotrwały jej prezydent, Sunjatsen, w rozmowie z jednym korespondentem dzienników zagranicznych oświadczył, że przewrót polityczny w Chinach można uważać za zakończony i że obecnie Chiny czeka rewolucya socyalna, „która zadziwi cały świat“.

„Usunięcie od władzy dynastyi mandżurskiej było jedynym środkiem do wyzwolenia Chin, jednocześnie zaś krokiem przygotowawczym do przyszłego przewrotu socyalnego“ — mówił Sunjatsen. „Przyszłością rzeczypospolitej chińskiej jest socyalizm. Jestem przekonanym stronnikiem uspołecznienia ziemi. W Chinach ta idea może się urzeczywistnić w praktyce lepiej, niż gdziekolwiek w Europie i Ameryce“.

Sunjatsen oświadczył dalej, że zaczyna obecnie obszerną propagandę w Chinach, w czem silnie popiera go rząd. „Nowe państwo, wytworzone na gruzach dawnego, weźmie w swoje ręce eksploatacyę kolei żelaznych, kopalni oraz innych wielkich gałęzi przemysłu. W Chinach będziemy mieli system jedno-podatkowy, a zasada swobody handlu będzie stosowana w jak najszerszym zakresie“.

Ciekawem jest, jak Sunjatsen, zostawszy prezydentem, nie sięgnął po władzę wykonawczą, do której sprawowania nie czuł się zdolny, lecz poświęcił się w dalszym ciągu swej idei, wiedząc, że w agitacyi i oświecaniu mas nikt mu w Chinach nie wyrówna.

Przegląd społeczny.

Strejk budowlany w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Już trzy tygodnie trwa strejk robotników budowlanych w Tarnowie: ani jeden murarz nie pracuje, na wszystkich budowach głucha cisza.

Około 1000 robotników walczy o skrócenie czasu pracy o $^1/_2$ godziny, o to, aby robota rozpoczynała się o godz. 7 a nie o $6^1/_2$ rano tak, jak rozpoczyna się we wszystkich innych większych miastach i jak rozpoczynała się także w Tarnowie aż do pierwszych dni kwietnia, kiedy pp. budowniczy postanowili z tej pół godziny zrobić kwestyę stanu i zażądać jako „conditio sine qua non“ pracy od godz. $6^1/_2$ rano.

Pp. budowniczy przeliczyli się. Myśleli, że większość robotników godzi się na podyktowane im warunki, jeżeli nie zaraz, to po kilkudniowem bezrobociu, względnie „wygłodzeniu“.

Stało się inaczej. Robotnicy wszyscy bez żadnego wyjątku oparli się żądaniu pracodawców, którzy po trzech tygodniowym strejku nie znaleźli ani jednego łamistrejka.

Solidarność robotników i spokojne zachowanie się imponuje wszystkim.

Zgromadzają się 2 razy dziennie w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, wysłuchują referatów mowców i odbywają spokojnie i poważnie masowe przechadzki po mieście ze swym komitetem strejkowym i sekretarzem zawodowym tow. Strzałkowskim na czele.

Policya daremnie usiłowała robotników sprowokować.

Robotnicy po cichu śmieją się z p. Oplustila, „majora“ tutejszej policyi, któryby koniecznie chciał „urzędować“ i okazać na ulicach miasta Tarnowa swoje zdolności strategiczne, na których u byłego c. k. porucznika piechoty Oplustila jego przełożeni nie mogli się poznać, lecz zachowują zupełny spokój i powagę.

Zachowali ją wtedy, gdy Oplustil aresztował tow. Strzałkowskiego za mowę wygłoszoną do strejkujących w Stowarzyszeniu robotniczem — o czem już pisaliśmy — zachowali ją i później, gdy Oplustil chciał im przeszkodzić w spokojnych spacerach, twierdząc, w swej sławnej już w mieście „mądrości“ i znajomości ustaw, że na spacery trzeba mieć pozwolenie władzy.

Ludność sympatyzuje ze strejkującymi i zasila obficie fundusz strejkowy hojnymi datkami, dyrekcya teatru „Helios“ urządziła nawet dla strejkujących bezpłatne przedstawienie kinematograficzne, a nawet właściciele realności, którym o to chodzi, aby budowy były do 1 lipca gotowe, nie są przeciwni żądaniom robotników i chętnieby się na nie zgodzili.

Są także budowniczy rozsądni, którzy słuszne żądania robotników uznają, ale wszyscy ulegają terorowi kilku brutalnych jednostek, które nie chcą z robotnikami pertraktować i dbają o „powagę“ pracodawców.

Jasną jest rzeczą, że tymi prowodyrami pracodawców nie są inżynierzy i architekci z wykształceniem akademickiem, którzy po cichu wygadują na swoich „ostrych kolegów“, lecz spanoszeni absolwenci „przemysłówki“, lub byli robotnicy.

Najkomiczniejszą figurą między naszymi domorosłymi „szarfmacherami“ jest niejaki Mikoś. Człowiek bezsprzecznie sprytny, przebiegły geszefciarz, którego nawet żydowscy kupcy z Mielca się boją, pieniacz „dla zasady“. Ze zwykłego robotnika stał się budowniczym, dorobił się nawet mająteczku, lecz, oprócz butnej postawy wobec robotników, nie nabrał jeszcze szlifu wielkich panów i zdradza częstokroć — jak mówią — brak szerszego wykształcenia w dziedzinie ortografii. Otóż ten „szlachcic“ Mikoś nie chce z robotnikami pertraktować, narażać swej majsterskiej powagi: chce on robotników „złamać“ i prowadzi walkę z nimi z taką zaciętością, jak swoje liczne procesy „dla zasady“.

Dziwnem jest też stanowisko urzędnika miejskiego, dyrektora budownictwa p. Zaremby, o którego „cichej spółce“ z Mikosiem coraz głośniej w mieście już mówią. Urzędnik ten, opłacany z funduszów podatkowych, prowadzący budowy miejskie, solidaryzuje się z pracodawcami i nie chce użyczyć robotnikom skrócenia czasu pracy o pół godziny, tak drobnej poprawy bytu, chociaż sam dość energicznie umiał się przed niedawnym czasem dopominać w Radzie miejskiej o podwyższenie swej pensyi.

A burmistrz, magistrat? Oni się o cały strejk nie troszczą, nie troszczą się o postępowanie Zaremby i Oplustila.

Starostwo zachowuje się wprawdzie zupełnie poprawnie, lecz biernie.

Strejkiem kieruje na czele komitetu murarzy nasz sekretarz zawodowy tow. Strzałkowski, usposobienie między strejkującymi doskonałe, solidarność imponująca, sympatye ludności po stronie strejkujących. Mamy więc nadzieję, że mimo wrogiego stanowiska Mikosiów i Oplustilów, zwycięstwo w krótkim czasie przypadnie robotnikom w udziale. P. Mikoś przekona się, że strejki li tylko „dla zasady“ i jego majsterskiej powagi dzisiaj się już nie opłacają.

* * *

W ostatniej chwili telefonują nam z Tarnowa, że strejk, w którym brało udział przeszło 1000 robotników budowlanych, zakończył się po 3-tygodniowem trwaniu zupełnem zwycięstwem robotników.

Z sali koncertowej.

I. Festival młodej muzyki polskiej. Zakończenie sezonu koncertowego przynosi wydarzenie w życiu muzycznem Krakowa niebywałe: dwudniowy fistival muzyki polskiej. Inicyatorem jego znany ze swych starań o podniesienie kultury u nas kilkoletni kierownik „dyr. koncertowej“ p. Trzciński. Jego zabiegom zawdzięcza Kraków, że uzyskuje po raz pierwszy sposobność poznania dzieł orkiestralnych, symfonicznych współczesnych twórców w wykonaniu nietylko formalnie doskonałem, ale i należycie odczutem skoro kierownictwo orkiestry spoczywa w rękach pierwszego tej miary polskiego dyrygenta G. Fitelberga. Wierzymy też silnie, że publiczność skorzysta w jak najszerszem znaczeniu i w jak największej liczbie (liczne zgłoszenia zamiejscowe napływają ciągle) z tej sposobności poznania własnej twórczości, sposobności, która do niedawna zdawała się przedmiotem najśmielszych jedynie marzeń i wyzyska obywatelski (nawet trochę bohaterski) czyn „dyr. koncertowej“ należycie. Że dla tej ostatniej, już on sam, nie pamiętając o szlachetnymi motywami kierowanej dotychczasowej działalności, wystarczy, aby jej rolę zapisać w historyi umuzykalnienia Krakowa złotemi zgłoskami, zgodzi się każdy bezstronny...

Program koncertu pierwszego jest u nas częściowo znanym z koncertów Towarzystwa muzycznego czy dawniejszych koncertów obcych orkiestr, co może stanowić przygotowanie do obecnego wieczoru. Najwspanialsze dzieło w twórczości Karłowicza poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie“, którego wykonanie z łatwo zrozumiałych powodów nie stało na właściwym poziomie, teraz, miejmy nadzieję, zajaśnieje swym blaskiem czarownym z należytą potęgą. Teraz dopiero będzie możliwem zagłębianie się w tę genialną opowieść, czerpania do upojenia z nieprzebranych skarbów, jakie kryje w sobie to arcydzieło twórczości narodowej.

Obok niego widnieją w programie dwa dzieła L. Różyckiego: Wstęp do II.a. „Meduzy“ dramatu muz., stanowiącego część pierwszą trylogii, niedawno przyjętego na scenę opery warszawskiej, zatytułowany „Mona Lisa“ i „Bolesław Śmiały“ znany i ceniony wysoko dla przejęcia, z jakiem postacie ze średniowiecza wzięte, przelał w tony pełne mistycyzmu i spiżowej jednolitości wyrazu i formy.

W drugim wieczorze „clou“ festivalu II symfonia Szymanowskiego tryumfalny pochód odbywająca po estradach największych i najmuzykalniejszych miast. Mieści ona w sobie wszystkie cechy twórcy dziś z żyjących polskich najzdolniejszego. Mistrzowskie opanowanie środków pozwoliło mu wypowiedzieć się pełniej i śmielej, niż w któremkolwiek z poprzednich dzieł orkiestralnych (sprawdzić to będzie można przez porównanie z uwerturą op. 12) i stworzyć dzieło z najwspanialszemi dziełami literatury europejskiej współczesnej mogące śmiało konkurować.

Szereg pieśni, które (w znacznej części z manuskryptu) wykona siostra kompozytora p. Korwin Szymanowska dozwala przedstawić sobie dokładnie sylwetkę Szymanowskiego, znanego dotychczas tylko, jako twórcę fortepianowego. Po raz pierwszy z naszej estrady koncertowej popłyną słowa pieśni Szymanowskiego oddane nie tylko artystycznie, ale i z rzeczywistem zrozumieniem i odczuciem, nie z fryzyerską elegancyą i sentymentalizowaniem urągającem wartości tych pieśni, którym równych literatura muzyczna polska nie posiada.

Ze względu jednak na ścisłą łączność tekstu pieśni z muzyką w interesie słuchaczy leży zapoznać się z tekstami i wniknąć w ich nastrój poprzednio, by nie zatracić wrażenia. Ponieważ znów polifoniczność symfonii, do której publiczność nasza, jako nieobznajmiona z ruchem muzycznym za granicą nie jest przyzwyczajona, mogłaby stanowić poważną przeszkodę w wyrobieniu sobie jasnego sądu o dziele, byłoby wskazanem przestudyowanie poprzednie analizy symfonii, która w książeczkach programowych ukaże się wcześniej.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Filipa 2, I p.). Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie partyjne w Krakowie w sprawie 1 Maja** odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Wzywamy komitet majowy, towarzyszów i towarzyszki, by jawili się jak najliczniej.

* **1 Maja w Przemyślu.** Program manifestacyi majowej jest następujący:

Uroczyste zgromadzenie ludowe na Górze Zamkowej. Początek o godz. 10 przed południem.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto. Podczas pochodu przygrywać będzie Muzyka kolejowa.

O godz. 5 po południu zabawa ludowa w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Uwaga. Zgłoszenia do straży porządkowej przyjmuje tow. A. Mandel.

* **Młodzież robotnicza w Przemyślu** urządza w niedzielę 28 kwietnia o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem w sali Domu Narodnego poranek teatralny, na który się złożą następujące sztuki: 1. „Pokonani zwycięscami“, dramat społeczny w 3 aktach. 2. „Wyrozumiały komisarz“, krotochwila. Słowo wstępne wygłosi dr Franciszek Dorosz. W antraktach przygrywać będzie Muzyka kolejowa. Ceny wstępu: 1 K, 50 h, 40 h, 20 h i 10 h.





L. 38079/1912
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę materyałów kamionkowych dla kanalizacyi miasta na rok 1912 i 1913. — Wadyum wynosi 1000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 26 kwietnia 1912 roku do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem Oddz. B, gdzie otrzymać można warunki ogólne i szczegółowe i formularze kosztorysów.

Magistrat miasta Krakowa.
Kraków, d. 10 kwietnia 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]